

## POŻĄDANY I UNIKANY ABSENTEIZM CZŁONKÓW RODZINY W OCZEKIWANIACH OSÓB BEZDOMNYCH

MONIKA OLIWA-CIESIELSKA

**ABSTRACT.** Oliwa-Ciesielska Monika, *Pożądaný i unikany absenteeizm członków rodziny w oczekiwaniach osób bezdomnych* (The desired and the avoided absenteeism of the family members in the expectations of the homeless). Dylematy współczesnych rodzin. Roczniki Socjologii Rodziny, XVI, Poznań 2005. Adam Mickiewicz University Press, pp. 153-169. ISBN 83-232-1509-X. ISSN 0862-2059. Text in Polish with a summary in English.

Monika Oliwa-Ciesielska, Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Institute of Sociology Adam Mickiewicz University), ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland.

Analizując sytuację osób bezdomnych, można stwierdzić, że brak bliskich i rodziny to główne przyczyny ich bezradności, obcości, wykluczenia. Artykuł podejmuje próbę wyjaśnienia mechanizmu stawania się bezdomnym z uwzględnieniem ważnych kwestii związanych z socjalizacją jednostki, głównie jednak wskazuje na związki bezdomności z rodziną pochodzenia, rodziną prokreacji, ukazując także, jaki wpływ wywiera rodzina na kontakty bezdomnych z innymi grupami odniesienia.

Zdumiewające jest to, jak dalece osoby bezdomne naznaczone przez własne rodziny, mimo poczucia braku więzi z bliskimi pożądaną stanu życia wśród krewnych. Sytuacja ta obrazuje stan konfliktu wewnętrznego, który w myśl K. Lewina scharakteryzować można w kategoriach diady unikanie-unikanie (Sęk 1993, s. 154). Z jednej strony bezdomni najczęściej unikają życia rodzinnego, nierzadko nacechowanego patologią, którą zresztą sami współtworzyli, z drugiej natomiast strony unikają oni życia w oddaleniu od bliskich.

Bezdomnym nie udaje się jednoznacznie zracjonalizować, który z dwóch sposobów życia byłby dla nich mniejszym złem. Obydwa są dla nich bowiem obciążone przykrymi konsekwencjami. Bezdomni zatem, po odejściu od bliskich deklarują chęć życia wśród nich, a wspominając czas życia z bliskimi, deklarują konieczność uwolnienia się od ograniczeń, jakie przysparza im bycie członkiem rodziny.

Definityjne rozstrzygnięcia dotyczące problemu bezdomności coraz częściej skupiają się na wskazaniu, iż bezdomność to przede wszystkim stan braku więzi z innymi, bliskimi ludźmi, którzy tworzą stan bezdomności duchowej. Można zatem wskazać, że bezdomni to osoby poddane ekskluzji w wielu sferach życia społecznego, pozbawione trwałych więzi z rodziną pochodzenia i prokreacji, to osoby zagu-

bione, bezradne, zdezorientowane nie tylko w sytuacji społecznej, ale także w zasadach dotyczących norm moralnych. Być może walka z bezdomnością i jej konsekwencjami to w marginalnym aspekcie walka z brakiem lokum i z ubóstwem. Ludzie bezdomni to w znacznym stopniu osoby, których dotyczą inne sfery zagrożeń, jak np.: alkoholizm, narkomania, przestępczość, fizyczne znęcanie się członków rodziny, naznaczanie społeczne itd. Bezdomność nie jest jedynie problemem sfery materialnej, jest bowiem w dużej mierze problemem związanym z mentalnością bezdomnych, z ich sposobem postrzegania siebie, innych i otaczającej rzeczywistości.

Istotne jest także wskazanie na mechanizm socjalizowania jednostek do trwania w biedzie, który wiąże się z wyuczoną bezradnością. Postrzeganie ubóstwa w sferze prawomocności jego występowania wśród kategorii bezdomnych jest uznawane za typowe. „Ubóstwo w prawomocnych reprezentacjach uchodzi za taki wymiar upośledzenia, który zaburza typowy proces »społecznego starzenia się jednostki«, odbierając mu pierwszy etap, tj. dzieciństwo. [...] Ubóstwo jako życie bez dzieciństwa to także w swych prawomocnych reprezentacjach rodzaj piętna. Wolność od ubóstwa to przecież wolność od pewnego typu demograficznie wyobrażonej determinacji” (Jacyno 1997, s. 109). Osoby bezdomne najczęściej legitymują się zaburzeniami w różnych etapach rozwoju osobowości.

Często trwanie w rodzinach charakteryzujących się skrajnym ubóstwem wymuszało na jednostkach deklarowanie swojej dorosłości, czego nie potwierdzały ich umiejętności efektywnego działania. W późniejszym życiu objawiało się to pewnym stopniem zaburzenia, w postaci nieadekwatnego do wieku czy sytuacji zachowania osób bezdomnych, które zostało wysocjalizowane już w dzieciństwie. Takie dysfunkcje charakteryzują się u bezdomnych tym, że o swojej bezdomności nie myślą oni adekwatnie do tragiczności sytuacji, bagatelizując często stan, w jakim się znaleźli. Problem ubóstwa, jako wysocjalizowanego schematu życia, ma więc swoje korzenie w dziedziczeniu biedy (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 15).

Ze względu na trwałość i dysfunkcjonalność bezdomności można ten stan utożsamiać z patologią społeczną. Utożsamianie bezdomności ze zjawiskiem patologicznym ma swoje źródło we wnioskowaniu o patologii bezdomności z nacechowanych negatywnie przyczyn tego stanu. Właśnie źródłem bezdomności mogą być zerwane więzi zarówno z rodziną pochodzenia, jak i z rodziną prokreacji. Inne przyczyny bezdomności utożsamiane z patologią życia wiążą się z wcześniejszym, długotrwałym pobytem niektórych osób bezdomnych w więzieniu, rozpadem ich nieformalnych związków, niechęcią do pracy zarobkowej, z alkoholizmem, narkomanią, prostytutką czy nawet znęcaniem się nad członkami rodziny, czego efektem jest niejednokrotnie wyrzucenie agresora z domu itp. Patologia bezdomności jest także związana z odrzuceniem przez rodzinę osób psychicznie i fizycznie chorych, w wielu przypadkach postrzeganych przez członków rodziny jako jednostki ułomne i bezwartościowe.

Propozycja traktowania bezdomności jako patologii społecznej podyktowana jest przyjęciem za patologię:

- a) zjawisk negatywnie związanych z fizycznym bytem jednostek,
- b) zjawisk negatywnych związanych z życiem rodziny,
- c) zjawisk ujemnych, które powstają lub utrzymują się na tle zorganizowanej działalności gospodarczej w określonych grupach społecznych (Kotlarska-Michalska 1998, s. 242).

Według K. Hurrelmana zachowanie dewiacyjne związane z patologią oznacza „wszystkie zachowania bądź zabronione przez prawo, bądź społecznie niepożądane czy nieakceptowane (według kryterium czy stoją w sprzeczności z powszechnie przyjętymi zasadami i czy naruszają porządek i spokojną egzystencję członków społeczeństwa) i/albo zachowania, które bądź przeszkadzają lub utrudniają rozwój osobowości jednostki, bądź pozostają z nimi w kolizji” (Hurrelmann 1994, s. 140).

Analizując problem ludzi bezdomnych przez pryzmat ich dysfunkcjonalności życia rodzinnego, a także mając na uwadze fakt nieaprobowania w danej kulturze przyjętych przez nich sposobów życia, możemy bezdomność zaliczyć do patologii społecznej. Bezdomność nie może być jednak jednoznacznie traktowana jako zjawisko patologiczne, jeśli przyjmie się, że jest ona związana z zachowaniem dewiacyjnym, nie zawsze dysfunkcyjnym, a utożsamianym z wyrazem buntu, nonkonformizmu czy indywidualizmu.

Rozpatrywanie bezdomności jako problemu społecznego i analizowanie wpływu bycia bezdomnym na wycofanie się z życia społecznego wymaga uwzględnienia wielu towarzyszących temu zjawisku innych problemów. Należą do nich między innymi: ubóstwo, sytuacja rodzinna, rozwiązania prawne, polityka państwa, problemy szeroko rozumianej patologii społecznej (alkoholizm, narkomania, przestępczość itp.).

Wielu badaczy, analizując problem bezdomności, jednoznacznie wiąże go z problemami życia rodzinnego. Wielu ludzi określa się mianem bezdomnych, np. po opuszczeniu własnej rodziny, na skutek zaistniałych nieporozumień czy kłótni. Odejście od rodziny nie zawsze jest koniecznością, ale w mniemaniu poszkodowanych jest to jedyne możliwe rozwiązanie w następstwie zaistniałych zdarzeń. Takiej bezdomności z powodzeniem można by uniknąć, poprzez odpowiednią terapię rodzinną. Jednak w momencie, kiedy jednostka już opuściła rodzinę na czas skłócenia z bliskimi, należy traktować ją jako osobę bezdomną, gdyż takiej czasowej bezdomności towarzyszą: ubóstwo, niezaspokojenie podstawowych potrzeb oraz wyraźne obniżenie standardu życia.

Należy zatem definicję bezdomności poszerzyć o wymiar psychologicznego poczucia braku domu, w sensie braku bliskich i jednocześnie w sensie braku poczucia spokoju i bezpieczeństwa, które wiążą się na przykład z niemożnością powrotu jednostki do dawnego lokum, niechęcią życia w danym środowisku z danymi ludźmi, chorobą psychiczną, patologią w rodzinie itp.

Dotychczas przedstawione w literaturze rozróżnienia bezdomności w sensie wąskim, szerokim; *sensu largo*, *sensu stricto*; jawnym, ukrytym; z wyboru, z konieczności, nie podważają jednak stwierdzenia, że osoba bezdomna to osoba tragicznie

osamotniona, często obawiająca się możliwości doznania krzywdy od innych, z zagubioną tożsamością i godnością. Zakładam, że bezdomność to konieczność życiowa osób, które nie mają możliwości godnego zamieszkania, a jedynie szansę na tymczasowe schronienie w placówkach pomocy społecznej. Bezdomni to osoby charakteryzujące się wyizolowaniem, bezradnością, zerwanymi więziami z rodziną. To osoby, które wytworzyły mechanizm przystosowania do trwania w trudnych warunkach, na których skrajne warunki życia wymuszają i narzucają trwanie w patologicznym stanie pod względem psychofizycznym (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 25).

Obecnie problem wykracza swoim zasięgiem znacznie poza grupy i środowiska tradycyjnie kojarzone z bezdomnością. Możliwość dotarcia do wielu kręgów bezdomnych utrudnia także zrozumiała dla jednych, a niepojęta dla innych bieda i bezdomność skrzętnie ukrywana. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy problem dotyczy tzw. normalnie funkcjonujących jednostek, przeciętnych rodzin, czy też kobiet z dziećmi. Na sytuację bezdomności kobiet, przebywających w placówkach dla bezdomnych, wskazuje K. Wierzbicka, w której raporcie z badań czytamy, iż „przebywające w tych placówkach kobiety z reguły oczekują dziecka, są niezamężne (92%), młode (do 25 lat – 65,1%), połowa z nich legitymuje się pełnym i niepełnym wykształceniem średnim, druga połowa kobiet natomiast ma pełne i niepełne wykształcenie podstawowe. Jedynie co piąta kobieta przebywająca w schronisku ma wyuczony zawód. Dane z badań dowodzą, że 50% kobiet będących w schroniskach wychowywało się wcześniej w domach dziecka, pozostałe to osoby odrzucone przez własne rodziny” (Wierzbicka 1991, s. 12).

Sytuacja mężczyzn bezdomnych również wskazuje na problemy, jakich doświadczyli oni w rodzinie. Według K. Wierzbickiej wśród bezdomnych mężczyzn dominującą grupę stanowią ludzie w wieku około 40 lat. W większości są to kawalerowie i rozwiedzeni, nie utrzymujący żadnego kontaktu z rodziną. Połowa z badanych mężczyzn nie miała dzieci. Prawie połowa (48,9%) bezdomnych mężczyzn pochodzi z miast, większość z nich wywodzi się z rodzin wielodzietnych. Według przytoczonych wyników badań, 43% mężczyzn ma ukończoną szkołę podstawową, 31,3% zasadniczą zawodową, 17,1% legitymuje się pełnym wykształceniem średnim. Spośród grupy bezdomnych mężczyzn 58% stanowią wykwalifikowani robotnicy, a 26% nie ma zawodu. Niepokojący jest fakt, że ponad połowa (54,3%) mężczyzn nie pracowała przed przybyciem do zakładu, choć co trzeci z nich ubiegał się o pracę zarobkową. Wśród bezdomnych mężczyzn około 23% jest niezdolnych do jakiegokolwiek pracy, z powodu drastycznego zaniedbania stanu zdrowia. Częstym zjawiskiem jest fakt zgłaszania się mężczyzn do schroniska bezpośrednio po odbyciu kary pozbawienia wolności. Tak też do schroniska trafiło około 27,4% bezdomnych recydywistów, a wśród ogółu mężczyzn bezdomnych 73% to osoby karane za różnorodne przewinienia (Wierzbicka 1991, s. 12 i n.).

W wielu badaniach wskazuje się na tożsame przyczyny bezdomności. Najczęstszymi powodami tego stanu było nadużywanie alkoholu, awantury i konflikty rodzinne, brak środków utrzymania, eksmisja z dotychczasowego miejsca pobytu.

Niezależnie od wskazanych przyczyn można traktować bezdomność jako syndrom ubóstwa. Badania prowadzone przez D. Zalewską wskazują także na mikrospołeczne ujęcia problemu ubóstwa. Ważne wyniki badań na temat biedy prezentowane przez autorkę dotyczą ubóstwa w wymiarze subiektywnym. Według niej w ostatnich latach widoczne jest „odmładzanie grup ubogich”. Ubożenie jednostek dotyczy jej zdaniem zarówno dużych rodzin, jak i osób samotnych. Zdaniem D. Zalewskiej wśród osób samotnych dominuje ubóstwo trwałe, w przeciwieństwie do osób żyjących wraz z rodziną, gdzie najbardziej charakterystyczne jest ubóstwo krótkotrwałe. Według niej osoby ubogie legitymowały się najczęściej wykształceniem podstawowym. (Zalewska 1997, s. 115).

Osoby ubogie za najtrudniejsze problemy uznawały zły stan zdrowia, brak pracy, poczucie samotności. „Wśród osób z rodzinami za decydujące przyczyny ubóstwa uznano rozwód oraz niskie zarobki. Wśród osób samotnych dominują przyczyny, które zadziały w okresie życia dorosłego i w dzieciństwie – szczególnie śmierć rodzica i konieczność szybkiego usamodzielnienia się (tamże, s. 117).

Deficyty socjalizacyjne są często przyczyną poczucia zagubienia osób bezdomnych. Rozbieżności między normami zinternalizowanymi a nowo utworzonymi mogą dotyczyć sytuacji Parsonsowskiego rozumienia zmiany norm (Parsons 1969, s. 280). Niepewność co do prawomocności reguł zewnętrznych może bowiem ujawnić się jednostce, także w sytuacji kiedy w grupie socjalizującej, jaką jest na przykład dewiacyjna rodzina, osoba przyswoiła jedynie nieakceptowane społecznie normy. Do czasu, kiedy spektrum działania jednostki ograniczone było do tej socjalizującej grupy, nie zdawała sobie ona sprawy z zaburzonego schematu ujmowania świata i deformacji jej prawomocności działań. W momencie poszerzenia swoich kontaktów społecznych jednostka ma możliwość stykania się z innymi, przyjętymi przez ogół normami. Poznaje wówczas nieadekwatność swoich norm do norm powszechnie obowiązujących. Następstwem tego może być wycofanie się jednostki z podejmowania jakichkolwiek działań, na skutek zdefiniowania swoich dotychczasowych norm jako zgubnych, negatywnych czy odmiennych. Internalizacja norm wymaga przede wszystkim długotrwałego kontaktu z owymi normami. Niemożność natychmiastowego rozpoznania i przyswojenia przez bezdomnych przyjętych w społeczeństwie norm jest podstawą zaistnienia pustki normatywnej – **anomii**.

Dla wielu bezdomnych postępowanie zgodne z wytyczonymi regułami, mimo oferowanego wsparcia społecznego, może okazać się niemożliwe. Taka sytuacja dotyczy bezdomnych osób, które żyjąc w społeczeństwie nastawionym na osiągnięcie prestiżu, dobrobytu, wysokiej pozycji społecznej, nie mają realnej szansy nawet na zrealizowanie substytutów tych wartości. Osoby bezdomne, mając najczęściej patologiczne rodziny, brak motywacji do zdobywania osiągnięć i utrudniony start życiowy na skutek skrajnego ubóstwa, nie mają szansy nawet na kompensowanie swojej biedy poczuciem społecznego uznania dla ich uczciwości i starań (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 48).

Następstwem takiego negatywnego stanu, w którym swój udział mają rodziny bezdomnych, może być depersonalizacja jednostek. Depersonalizacja jest szczególnie widoczna wśród bezdomnych. Charakteryzuje się ona kategorycznym odcięciem się bezdomnych od reszty społeczeństwa, a także traktowaniem ich przez grupy, z którymi potencjalnie mają oni styczność, jako pozbawionych atrybutów członka jakiejś społeczności. G. Simmel mówi na przykład o atrybucie ruchliwości, która „w obrębie organicznej grupy reprezentuje syntezę bliskości i oddalenia określającą formalną pozycję obcego, gdyż osoba ruchliwa styka się przypadkowo z każdym elementem, z żadnym jednak nie łączy jej trwałe, rodzinne, lokalne, zawodowe więzy w sposób organiczny” (Simmel 1975, s. 506). Wzajemne unikanie sytuacji, które mogłyby zbliżyć bezdomnych i społeczeństwo, jest czynnikiem konstytuującym dystans społeczny.

Wycofywanie się lub izolowanie przez innych wiąże się ze swoistą spiralą degradacji. Dotyczy więc wielu sfer, zwłaszcza jeśli jednostka nie posiada swoistych zabezpieczeń, substytutów kompensujących jej niedomagania. Całościowe oddzielanie bezdomnych od społeczeństwa jest efektem utraty ich statusu, dochodów, pracy, dóbr materialnych, ale przede wszystkim jest efektem zrywania więzi społecznych i postępującej izolacji w kręgach koleżeńskich, rodzinnych czy sąsiedzkich. Bezdomny nie ma w efekcie poręczenia społecznego o swojej wartości, co powoduje utrudnienia w korzystaniu z pomocy instytucji wsparcia społecznego.

Społeczna racjonalizacja zachowań prowadzących do marginalizacji nie lokuje winy za stan życia bezdomnych po stronie przemocy i nierówności. Społeczeństwo obarcza samych bezdomnych winą za powstanie tej trudnej sytuacji. Rzadko wskazując przy tym na udział w ich stanie choćby zaniechań, jakich dopuścili się wobec bezdomnych członkowie rodziny. Piętno bezdomności jest związane z całą gamą etykietyzujących wyroków: brud, bezrobocie, choroba, alkoholizm, przestępczość, nieuczciwość, lenistwo, niskie wykształcenie, brak rodziny itd. Takie pasmo negatywnych cech, jakie społeczeństwo przypisuje bezdomnym wraz z wymogami przeżywania traum w sferze prywatności, jest traktowane jako odstępstwo od normy. Jest to równoznaczne z wyrokiem odmawiania bezdomnemu wstępu do przestrzeni publicznej. W przypadku bezdomnych, uporczywe przebywanie na dworcach, w widocznych miejscach miasta jest być może ich ostatnią szansą i wołaniem o społeczne uczestnictwo.

Negatywna rola rodziny w kreowaniu niekompetencji społecznej jednostki jest zauważalna, choćby w braku motywacji do kształcenia się. Partycypacja bezdomnych w systemie edukacji jest najczęściej zaniechana we wczesnym okresie ich życia, często na skutek braku zainteresowania rodziców sytuacją szkolną dziecka. Mimo że dorosłych bezdomnych udział w szkolnictwie pozornie nie dotyczy, to jednak wcześniejsze zaniedbania w tym względzie rzutują na dalszą niezaradność jednostek. Niezaradność życiowa bezdomnych, a także nieumiejętność przewidywania rzeczywistości i wnioskowania o niej na podstawie przeżytych zdarzeń oraz brak umiejętności wpływu na własne życie, często ma swoje źródło w okresie szkolnym.

Wpojony w dzieciństwie, przejęty od rodziny pochodzenia sposób wypowiadania się i sposób konkretno-obrazowej analizy świata, jest często poważnym uszczerbkiem, ukazującym braki w prawidłowej socjalizacji i w wychowaniu osób bezdomnych. Szkoła do jakiej uczęszczali w przeszłości bezdomni, często była instytucją marginalizującą lub wpływającą na marginalizowanie się jednostek. „Dzieci z klas niższych to dla Bourdieu typowi HANDICAPES w zorganizowanym przez szkołę wyścigu na czas. Analizy Bourdieu zmierzają do ukazania, że ich milczenie na lekcji i częste nieobecności, to właściwe tym dzieciom strategie przeżycia w szkole. Szkoła w doświadczeniu dzieci z rodzin klas niższych jest więzieniem, z którego – jak pisze Bourdieu – starają się jak najszybciej wydostać. [...] Szkołę Bourdieu porównuje także do klasztoru, gdzie przetrzymuje się tych, którzy nie mają nie tylko powołania, ale często nie mają nawet wiary. Możliwość wywiązania się z ról narzuconych w opisywanym przez autora wyobrażeniu perspektywy czasu życia dzieci klas niższych, jak i w ich własnym wyobrażeniu życia, z góry zdaje się wykluczona” (Jacyno 1997, s. 113).

Odsuwanie bezdomnych od wielu spraw, jakie dotyczą jednostek włączonych w życie społeczne sprawia, że dość powszechnie utożsamia się tę kategorię osób z marginesem społecznym. Chodzi tu na przykład o rodziny, które dotknięte zostały bezrobociem, przez co niskie dochody sukcesywnie wycofują je na margines życia społecznego.

Poruszane w literaturze socjologicznej pojęcia socjalizacji zakładają ważność dla jednostki zarówno procesów intrapsychicznych, jak też istotę stosunku indywidualium do warunków świata zewnętrznego. Takie usytuowanie procesu socjalizacji i kształtowanie się osobowości zakładają daleko idący indywidualizm twórczy jednostki. Objawia się on w możliwościach wszechobecnego kreowania siebie i otoczenia. Zdolna do refleksji jednostka, w myśl takiego założenia jest w stanie rozpoznać nawet negatywne bodźce z otoczenia i zdefiniować je jako bezużyteczne i niegodne uwagi.

Jednak wydaje się, że sama zdolność definiowania tego, co dobre i co złe dla jednostki, a także umiejętność wpływania na własne życie jest ściśle związana z procesami socjalizacji. Jednostki bezdomne w swoich (często patologicznych) rodzinach pochodzenia doświadczyły nierzadko negatywnej socjalizacji, nie przystającej do wymogów społeczeństwa konieczności ciągłej adaptacji. K. Hurrelmann wskazuje, że „istota ludzka staje się podmiotem zdolnym do działania społecznego tylko poprzez przystosowanie się do materialnego i społecznego środowiska oraz poprzez aktywne działanie w jego obrębie. Tylko za pośrednictwem tego procesu mogą zostać ukształtowane różne cechy i typy osobowości i ulec modyfikacji czy przekształceniu przy przejściu z jednej fazy życia do następnej; tylko w ten sposób jednostka może zaakceptować wymogi środowiska wobec siebie, a jednocześnie uzyskać możliwość wywierania wpływu na jego kształtowanie” (Hurrelmann 1994, s. 17).

Przyjęcie socjalizacji jako „procesu powstawania i rozwoju osobowości zachodzącego we wzajemnej zależności ze społecznie przekazywanym środowiskiem

socjalnym i materialnym” (Tillman 1996, s. 6), może wskazywać na deficyty uspołecznienia bezdomnych, jakie miały miejsce w ich patologicznych rodzinach pochodzenia. Rodziny te charakteryzowały się najczęściej głębokimi deprivacjami w sferze emocjonalnej, intelektualnej i materialnej. Socjalizowanie w rodzinach patologicznych jest przeszkodą w wykształceniu się w jednostce poczucia podmiotowości i zdolności do społecznego działania. Ma to swoje źródło w braku umiejętności refleksji nad własnym życiem.

Socjalizacja, nie sprawdzająca się w zderzeniu z oczekiwaniami społecznymi, jest ugruntowywana w dostępnych dla jednostki bezdomnej, patologicznych grupach odniesienia. Regularne kontakty z osobami biernymi życiowo i charakteryzującymi się apatią dziedziczną od pokoleń stanowią dla osoby bezdomnej negatywny przykład postępowania. Według K. Hurrelmana „dzieci wszystkich grup społecznych ogółu populacji są przygotowywane do nabycia tych społecznych, werbalnych, poznawczych i emocjonalnych kompetencji, które są niezbędne do życia w subkulturze ich rodzinnego świata” (Hurrelmann 1994, s. 112). Jedynym znanym sposobem reagowania na rzeczywistość jest w przypadku bezdomnych bierność, która wyraża się w stwierdzeniu, że „jeśli nie można zmienić w życiu wszystkiego, nie warto podejmować żadnej aktywności”.

Ogromną rolę w trwałości określonego sposobu życia ma dla jednostki właśnie socjalizacja pierwotna. Jak wskazuje K. Hurrelmann „każda rodzina funkcjonuje wobec swoich członków jako dynamiczny i względnie autonomiczny mediator zewnętrznej rzeczywistości” (tamże).

A. Kelm za czynniki wpływające na negatywną socjalizację w rodzinie uważa:

1. Pozbawienie opieki i sieroctwo naturalne, sieroctwo społeczne, (porzucenie dziecka okresowe lub opuszczenie z powodu choroby, zaniedbania itp.);
2. Brak środków materialnych: całkowity lub charakteryzujący się przejściowymi trudnościami;
3. Brak dostatecznej opieki w związku z pracą zawodową obojga rodziców: na przykład rodzice nie mogący w czasie pracy zapewnić dzieciom należytej opieki lub dzieci nie mające pełnej opieki z racji życia w rodzinie niepełnej;

4. Zaburzenia funkcjonowania rodziny i rozpad rodziny, np. przez rozwód, poważne błędy wychowawcze, brak troski o dziecko (Kelm, Kopczyński 1974, s. 230 i n.).

Podobne czynniki wymieniła H. Kołakowska-Przełomieć, która za cztery główne czynniki powodujące nieprzystosowanie społeczne uznała:

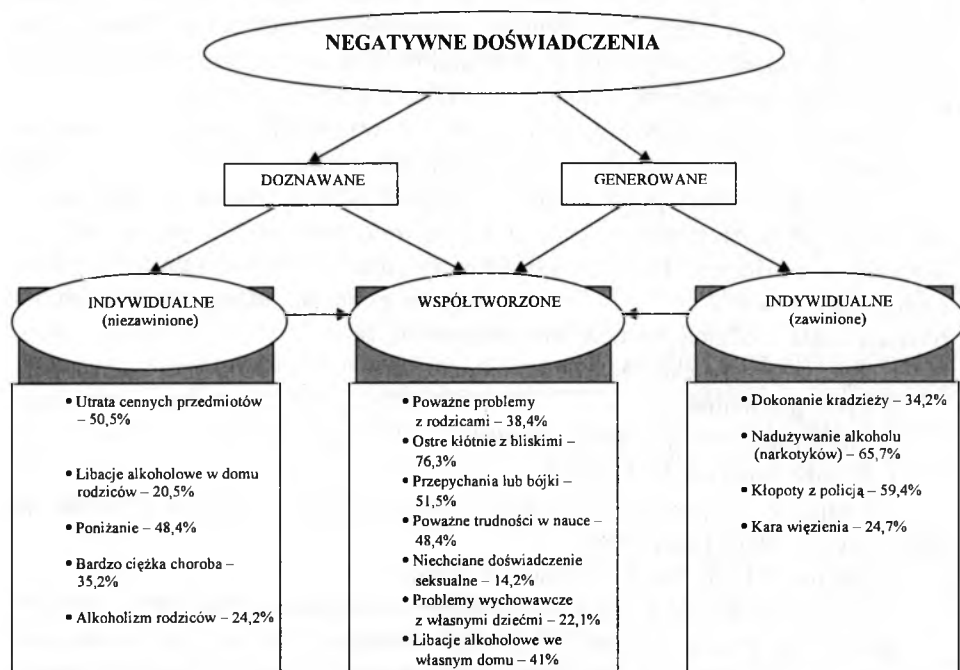
1. Niewłaściwą atmosferę życia rodzinnego;
2. Brak dostatecznej opieki nad dzieckiem w rodzinie;
3. Stosowanie niewłaściwych metod wychowawczych;
4. Przebywanie dziecka w rodzinie przestępczej o niskim poziomie moralnym (Kołakowska-Przełomieć 1978, s. 67).

W obszarze przedstawionych nadużyć wobec członków rodziny mieszczą się także doświadczenia osób badanych. Konsekwencją doznawania wielu traum jest także powielanie przez bezdomnych negatywnych zachowań we własnym życiu.

Przykładem tego są podawane przez bezdomnych problemy, z którymi spotykali się w przeszłości i które częściowo były generowane z rodzin pochodzenia na rodziny prokreacji. Poniżej prezentowany schemat przedstawia obraz doznawanych przez bezdomnych doświadczeń traumatycznych według częstotliwości ich występowania. Schemat ukazuje, jak wiele z wymienionych problemów wpływa na siebie. Niektóre z nich są bezpośrednim następstwem problemów doznawanych w przeszłości. Badani dokonują samousprawiedliwienia, zrzucając winę za złe funkcjonowanie w społeczeństwie na problemy, jakich doświadczyli w rodzinie. Najczęściej wskazywane związki między zachowaniem doznawanym a generowanym skupiają się na diadach: utrata cennych przedmiotów – dokonanie drobnej kradzieży; poważne problemy z rodzicami – powaźne problemy wychowawcze z własnymi dziećmi; libacje alkoholowe w domu rodziców – libacje we własnym domu; alkoholizm rodziców – nadużywanie alkoholu i innych środków odurzających przez badanych (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 74).

Negatywne doświadczenia doznawane i generowane przez bezdomnych obrazuje schemat:

**Schemat:** Doznawane i generowane negatywne doświadczenia bezdomnych



Wyniki nie sumują się do 100% z powodu wielokrotności wskazań

Przyczyną wielu frustracji i generowania przez badanych problemów podobnych do doznawanych było doświadczenie alkoholizmu członków rodziny (najczęściej rodziców bądź ich prawnych opiekunów). Nadużywanie alkoholu w rodzinach po-

chodzenia wiązało się przeważnie z zakłóceniem spokoju życia rodzinnego, z przemocą, a także ze znacznym obniżeniem niewielkiego budżetu rodziny. Generowało to współtworzenie występujących deficytów, gdzie niski status społeczny i kulturowy upośledzonych członków rodziny kompensowany był przestępstwami dokonywanymi w celu poszukiwania ciekawej przygody życiowej, co przede wszystkim związane było z chęcią zdobycia środków utrzymania. Taki powód popadania w konflikt z prawem spośród 193 osób deklarowało 59,4% badanych. Wiele osób badanych, przyznając się do popełnienia drobnych kradzieży w czasie bezdomności, wskazywało także, że takich negatywnych zachowań dopuszczali się już w dzieciństwie (tamże, s. 75).

Niewiele osób bezdomnych deklaruje, że stan bezdomności i negatywne doświadczenia, jakie się z nim wiążą są dla nich doznaniem nowej sytuacji życiowej. Badani bowiem zarówno w czasie życia z rodziną pochodzenia i prokreacji doświadczyli kłopotów z policją, kar więzienia, bardzo ciężkich chorób, alkoholizmu, poniżania itd. Zatem rozłąka z rodziną nie jest jedynie wynikiem i następstwem decyzji życia w stanie bezdomności. Symptomów rozluźnienia kontaktów z rodziną dopatrywać się można w czasie, kiedy rodziny pochodzenia zaniedbywały wypełnianie podstawowych funkcji opiekuńczo- zabezpieczających wobec swoich członków. Zatem rozłąka emocjonalna z członkami rodziny to rozpoczęty w dzieciństwie proces izolacji, osamotnienia, braku sensu życia, staczania się na dno.

Sytuację życiową jednostek, które od wczesnych lat dzieciństwa doświadczały negatywnych kontaktów z rodziną trafnie obrazuje koncepcja percepcji środowiska rodzinnego opracowana przez F. Streita. Zakłada on bezpośredni związek między zachowaniami patologicznymi dzieci a dokonywaną przez nich percepcją własnego środowiska rodzinnego. Przeprowadzone przez niego badania sześciu tysięcy dzieci i młodzieży w wieku od 12-18 lat wykazały, że ci badani, którzy spostrzegali brak bliskich więzi z rodziną jednocześnie deklarowali, że:

1. Są zazwyczaj nieszczęśliwi;
2. Życie jest nudne;
3. Lubią robić rzeczy szokujące innych;
4. Rzadko czują się blisko ludzi;
5. Czują, że nie potrafią kontrolować własnego życia, czują, że ich życie społeczne nie jest takie, jakby chcieli;
6. Nie martwią się swoimi ocenami w szkole;
7. Wątpią w zdobycie w przyszłości dobrego wykształcenia (Streit 1978, s.75 i n.).

Biorąc pod uwagę ustalenia F. Streita, można wnioskować, iż doświadczenie osamotnienia, jakiego bezdomni doświadczyli w czasie życia z rodziną pochodzenia, jest często przenoszone w ich dorosłe życie i odczuwane jako szczególnie dotkliwe. Badani bezdomni za najgorsze uznali te trudności życiowe, które były związane z powyższymi doświadczeniami. Były to w szczególności:

1. Poczucie bezsensu własnego życia – 67,8% osób;
2. Poczucie bezużyteczności – 51,5% osób;

3. Poczucie braku wpływu na zdarzenia – 50% osób;

4. Poczucie niezaradności – 48,4% osób.

Brak więzi z rodziną, jaki obecnie odczuwają osoby bezdomne, nie jest jedynie wynikiem ich bezdomności. Odrzucenie i odizolowanie od rodziny pochodzenia i prokreacji, jakie towarzyszy bezdomności jest procesem, który w przypadku wielu bezdomnych zapoczątkowany był w okresie dzieciństwa. Brak kontaktu z rodziną to jednak nie tylko wynik jednostronnego odrzucenia bezdomnych przez ich rodziny. W postępującym procesie izolowania znaczny udział mają także sami bezdomni. Na odrzucenie badanych przez ich rodziny miały wpływ takie czynniki jak: długotrwałe kary więzienia, dokonywanie przez badanych czynów karalnych, częste kłopoty z policją, bójk i kłótnie z bliskimi, które nierzadko kończyły się interwencją policji itp. Izolowaniu bezdomnych przez ich rodziny sprzyjało także nadużywanie przez badanych alkoholu. Spośród 193 badanych 57,3% deklarowało długotrwałe kłopoty alkoholowe, które miały miejsce jeszcze w czasie pobytu w domu rodzinnym.

Negatywny obraz rodziny, jaki dominuje u większości osób badanych, jest obecnie przez osoby bezdomne ciągle pogłębiany i piętnuje ich dorosłe życie. Świadczy o tym fakt, iż 47,8% badanych za najgorsze doświadczenie w swoim życiu uznało odrzucenie przez rodzinę, a kolejne 12,6% za szczególnie dotkliwe uznało przemoc fizyczną ze strony bliskich. Także wśród osób, które sytuację wzajemnych kontaktów z członkami rodziny uznały za względnie pozytywną, dominowała obecnie niechęć do kontaktów z jej członkami. Często jest to podyktowane obawą przed niezrozumieniem przez członków rodziny obecnego stylu życia, jaki prowadzą bezdomni, co wiąże się z projektowaną obawą przed ich kolejnym odrzuceniem.

Bezdomność, jakiej doświadczają badani, jest w wielu przypadkach generowana nieumiejętnością jednostkowego radzenia sobie z trudnymi sytuacjami życiowymi, mimo otrzymywanego wsparcia. Schemat biernego oczekiwania na zmianę własnego życia, bez aktywnego zaangażowania się jednostki, nie jest jednorazowym wyborem, ale sekwencją zachowań wysocjalizowanych, zinternalizowanych reakcji na trudności. Analizując proces pogłębiania wyuczonych bezradności u osób bezdomnych, można wnioskować, że nikła efektywność podejmowanych działań w sytuacji rozwiązywania problemów ma swoje źródło w dysfunkcyjnych relacjach w rodzinach pochodzenia.

Negatywny wpływ na osoby bezdomne ma także poczucie, że ich najbliższe otoczenie również partycypuje w ogólnej bezradności. Oddziałuje to na jednostki badane, pozwalając zarażać się bezradnością od innych, zwłaszcza gdy istnieje tendencja do przejmowania przekonań grupy odniesienia za własne (Sęk 1993, s. 89). W literaturze socjologicznej takie przejmowanie zachowań nazywane jest „zbiorową bezsilnością”, która wywołuje przekonanie, że trudności przewyższają możliwości sprostaniam im. Zbiorowa wegetacja bezdomnych w schroniskach i brak widocznej poprawy swojej sytuacji wywołują zgodę na życie w ubóstwie. Wielu bezdomnych podkreśla, że oferowana im pomoc znacznie przewyższa profity, jakie otrzymali w swoich patologicznych rodzinach. Pozwala to na usprawiedliwianie siebie:

*„Nie ma takiego sposobu, aby coś osiągnąć, zmienić, bo ludzi się nie zmienia, praca też nie od razu się znajdzie, nikt nie może być dobry, jak nie ma z czego żyć” (A 11); „Od tego są inni ludzie, żeby o nas dbać, to nie jest na mojej głowie” (A 146); „W tym dziadostwie już się nic nie osiągnie” (A 176).*

Wśród badanych żyjących w instytucjach dla bezdomnych niewiele jest osób, które z własnej inicjatywy, bez przymusu kierownictwa podejmują jakieś zajęcie. Najczęściej są to osoby, które w okresie mieszkania w domu rodzinnym pracowały zawodowo i obecnie oprócz pracy etatowej podejmują także prace na rzecz schroniska.

Marginalizujący charakter instytucji pomocy bezdomnym objawia się także w braku pomocy w nawiązaniu kontaktów bezdomnych z otoczeniem społecznym. Bezdomni często deklarują niechęć do utrzymywania kontaktów z innymi ludźmi. Znaczna grupa bezdomnych ma kontakt tylko z jedną osobą z rodziny. Są to jednak spotkania sporadyczne, nieregularne, a czasami nawet przypadkowe. Niesatysfakcjonujący dla bezdomnych jest także sposób kontaktu z bliskimi. Dla 13,1% badanych kontakt z rodziną to wzajemnie wysyłane pocztówki, najczęściej bożonarodzeniowe. Innym rodzajem kontaktu z rodziną jest kontakt telefoniczny. Bezdomni podkreślają jednak, że utrzymywane relacje z rodziną są dla nich szczególnie stresujące.

Dla wielu bezdomnych jednak najbardziej dotkliwy jest brak osoby bliskiej, spowodowany nieoczekiwaną tragedią. Stąd sytuacja bezdomności, w jakiej się znaleźli jest ich zdaniem przejściowa i wiąże się z niemożnością poradzenia sobie z traumatycznymi doświadczeniami życiowymi, jak np.: śmierć współmałżonka, popadnięcie w ciężką chorobę itp.

Samosytuowanie bezdomnych wśród innych członków społeczeństwa według określonej hierarchii jest odzwierciedleniem ich kondycji materialnej, ale także psychofizycznej, ich poczucia bycia lepszym lub gorszym od innych. Nierzadko wyznacznikiem negatywnego sytuowania siebie jest poczucie osamotnienia bezdomnych. Poczucie bycia gorszym wzbudza wśród bezdomnych świadomość nieposiadania dóbr materialnych, ale także brak rodziny, bliskich, świadomość niskiego wykształcenia. Mimo dystansu ze strony najbliższych, 23,1% wskazań bezdomnych jest skłonnych za wzór życiowy przyjmować właśnie członków najbliższej rodziny (por. Oliwa-Ciesielska 2004, s. 111).

Dla wielu osób bezdomnych alternatywa życia w patologicznych rodzinach bądź egzystowanie w schroniskach nie powoduje wielu dylematów. Wielu z nich bowiem ceni sobie możliwość darmowego mieszkania w schronisku, noclegowni i otrzymywanie pełnego utrzymania. Spośród bezdomnych 26,8% uznaje to jako szczególne szczęście i przywilej. Takie opinie wypowiadają najczęściej osoby, które nie angażują się w schronisku w żadne zajęcie. Pobyty w nim traktują jako uśmiech losu. Wśród badanych, którzy cenią sobie darmowe utrzymanie, dominują osoby pochodzące ze skrajnie ubogich rodzin, w których poziom życia i warunki lokalowe znacznie odbiegały od minimum oferowanego w ośrodkach. Świadczy o tym wypowiedź:

*„Tu mi dobrze, chyba to, że piłem trochę i nie płaciłem, to mi prąd odłączyli i na węgiel nie miałem, to nie chciałem w tym domu marznąć... To się i nie chciało mieszkać w moim domu, bo zimno i mokro i nic tam nie było już” (A 12); „Dobrze mi się żyje jako bezdomny, satysfakcję mam, że jestem w schronisku, mam pełne utrzymanie, taką czy inną pracę...” (A 87).*

Kolejne, wymieniane przez 22,1% badanych pozytywne strony życia w bezdomności, to ich zdaniem doznawanie specyficznej wolności, związanej szczególnie z brakiem obowiązków i odpowiedzialności za cokolwiek, także za rodzinę. Spośród tej grupy wymienić można bezdomnych, którzy odejście od rodziny utożsamiają z uwolnieniem się od konieczności opiekowania się nieletnimi dziećmi i łożenia na utrzymanie rodziny. Interesujące wypowiedzi osób w tej grupie badanych są następujące:

*„W schronisku jako bezdomny nie jestem za nikogo odpowiedzialny. To błogosławieństwo” (A 116); „Nie muszę się nikomu z niczego tłumaczyć. Jestem królem samego siebie” (A 120); „Mniej stresów, mniej problemów, mniej wydatków...” (A 162); „W tej chwili lepiej być w schronisku, łatwiej się utrzymać, mniejsze obowiązki i odpowiedzialność” (A 118); „Nie trzeba pracować na darmożady w rodzinie i nic się za to nie dostaje” (A 120).*

Bezdomni, którzy za pozytywne doświadczenie uznają poczucie wolności, często wolność tę utożsamiają z odejściem od patologicznych rodzin, konfliktów, bójek, kłótni i libacji alkoholowych współmałżonków. Ta grupa respondentów za pozytywne uznaje mieszkanie w schronisku, gdyż traktują oni placówkę jako azyl bezpieczeństwa:

*„Nie chcę być dla nikogo ciężarem, tutaj czuję się lepiej” (A 34); „Mieszkając z własną rodziną jest lepiej żyć, ale jeśli ktoś jest chciany. Mi jest lepiej tutaj, bo nikt mnie nie chce w domu i przynajmniej nikt mnie stąd nie wyrzuca” (A 35); „Lepiej samotnie, dla mnie tak lepiej, bo odwykłem od mieszkania z rodziną (...) Tak, bo tak nie trzeba pieniędzy oddawać na żonę, dzieci – tak się już przyzwyczaiłem” (A 181); „Nie, w rodzinie nie można robić samemu co się chce, są kłótnie i narzekania, a tak to samemu decyduje o sobie” (A 12); „Nareszcie odeszłam od swojego męża alkoholika...” (A 29).*

Wymieniane przez badanych profity, otrzymywane z racji bezdomności, to:

- darmowe mieszkanie w schronisku,
- pełne wyżywienie,
- zrzucenie odpowiedzialności za własny los na innych,
- możliwość poznania trudów życia i doznania nietypowych doświadczeń,
- poczucie wolności,
- brak obowiązków,
- brak pracy,
- brak odpowiedzialności za cokolwiek,
- odejście od patologicznych rodzin,
- możliwość podjęcia leczenia odwykowego,

- poczucie wspólnoty trudnych doświadczeń z innymi bezdomnymi,
- niezaangażowanie we wzajemną rywalizację,
- doznawanie wsparcia bez konieczności odwzajemniania się za pomoc,
- gratyfikacje za najmniejszą aktywność (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 123).

Mimo deklarowanych przez bezdomnych profitów, jakie identyfikują w stanie bezdomności, życie związane z bezdomnością powoduje doświadczanie procesu trajektorii cierpienia. „Proces trajektorii charakteryzuje się doświadczaniem coraz boleśniejszego i w coraz większym stopniu pozbawionego wyjścia cierpienia” (Schütze 1997, s. 21). Bezdomni na skutek przeżywania cierpienia z powodu niedostatków i anomii interakcyjnej, w coraz mniejszym stopniu zdolni są do samodzielnego działania, a coraz bardziej zmuszani są do czysto reaktywnego sposobu zachowania. Takie odbieranie świata zewnętrznego wpływa na zatracenie przez bezdomnych ufności w trwałość i istotność dotychczasowych układów życiowych. Objawia się to zwłaszcza w początkowym okresie bezdomności, kiedy osoba odtrącona przez innych wąpi w sens istnienia np. układów rodzinnych, koleżeńskich, przyjacielskich.

Życie w oderwaniu od innych i od bliskich relacji z innymi jest przez wielu bezdomnych określane jako szczególnie dotkliwe. Jest to dla nich tragiczne, zwłaszcza że badani podają, że nie mają kontaktu z rodziną, bądź też kontakty te są niewystarczające, nie satysfakcjonujące, będące źródłem napięć i frustracji. Samotność i osamotnienie są zdaniem badanych koniecznością, która przypisana jest bezdomności. Badani zwracali uwagę na paradoks, jaki stał się udziałem ich życia. Mianowicie schroniska czy noclegownie są przepełnione, a jednak większość lokatorów odczuwa w nich brak bliskości drugiego człowieka. Wiele przykładów ukazujących sposób funkcjonowania badanych w wymienionych placówkach świadczy o braku więzi między bezdomnymi, bądź też o powierzchowności relacji, aż do skrajnych uczuć agresji i nienawiści.

Przykrymi dla bezdomnych zachowaniami, które wpłynęły na ich utratę godności są według nich:

1. Złe zachowania członków rodziny, psychiczne i fizyczne znęcanie się nad badanymi w domu rodzinnym;
2. Negatywne, nieludzkie potraktowanie badanych przez urzędników, osoby świadczące pomoc;
3. Poniżanie ich przez przypadkowe osoby, spotykane w codziennych kontaktach;
4. Poczucie opuszczenia i samotności z powodu obojętności innych, bliskich ludzi (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 153).

Mimo to wśród bezdomnych znalazła się grupa osób, które wysoko ceniły sobie możliwość spotkania z własną rodziną. Świadczy o tym wypowiedź: „*Czasem, gdy nadchodzi piątek... przyjeżdżają dzieci..., siedzę razem z dziećmi. Przyjeżdża najstarszy syn..., to są dla mnie najlepsze dni – wolności dni, chociaż dostrzegam, są wtedy jakieś inne, skrępowane*” (A 55).

Poczucie samotności jest także wynikiem oceny przez badanych samych siebie jako osób bezwartościowych. Takie poczucie wyraziło 17,3% bezdomnych. Najczęściej towarzyszy temu deklarowana przez bezdomnych nieumiejętność życia z innymi ludźmi, brak poczucia sensu życia w izolacji od społeczeństwa. Przykładem negatywnych opinii o sobie mogą być wypowiedzi:

*„Jak mogę uważać się za wartościowego człowieka, skoro zniszczyłem życie swojej rodzinie, a moje dzieci wstydzą się, że mają ojca alkoholika, a raczej, że już go nie mają (...) jestem sam” (A 130); „Nikt mnie nie chce, jestem samotnik, takiego śmiecia się nie potrzebuje. Muszę być tak jak inne śmieci z dala, na śmietniku. A społeczeństwo, co oni, nawet nie mają odwagi, żeby te śmieci posprzątać” (A 98).*

Poczucie osamotnienia jest dla wielu badanych wynikiem braku bliskiej osoby, z którą mogliby dzielić się swoimi problemami (46,8% badanych), a także wiąże się z odrzuceniem ich przez rodzinę (47,3% badanych). Obecnie 6,8% badanych deklaruje, że nie mają żadnej rodziny, co jest dla nich powodem szczególnego osamotnienia. (Ci badani porównują się do innych bezdomnych, którzy wprawdzie nie mają kontaktu z rodziną, ale mają świadomość, że ich bliscy żyją, i to sprawia, że nie są tak bardzo osamotnieni). Brak kontaktu z rodziną jest przyczyną osamotnienia dla 37,3% badanych, którzy przez ową izolację czują się bezwartościowymi ludźmi.

Samotność jest przez bezdomnych oceniana bardzo negatywnie, czego dowodem może być fakt, iż wśród badanych za najtrudniejsze doświadczenie w swoim życiu 23,1% uznaje mieszkanie w odosobnionym schronisku, a kolejne 20,5% za najgorsze w życiu uznaje cierpienie z powodu samotności. Także brak kontaktu z rodziną jest najtrudniejszym doświadczeniem dla 7,8% badanych. Bezdomni uznają życie z rodziną jako zabezpieczenie przed samotnością, a spośród badanych 25,5% chciałoby obecnie mieszkać z bliskimi bezwarunkowo, niezależnie od możliwości rodziny, istniejących w niej kłopotów i konfliktów. Wyznacznikiem poczucia osamotnienia wśród wielu osób badanych może być brak oparcia wśród innych ludzi, w sytuacji doświadczenia w swoim życiu szczególnie trudnych problemów. O poczuciu osamotnienia świadczyć mogą takie wypowiedzi, jak:

*„Nie proszę nigdy o pomoc, ale jakby coś straszliwego się mnie przytrafiło, to człowiek jest sam, i nic, tylko chyba zdechnąć by przyszło” (A 97); „Sam jestem, więc nie mogę na prawdę na nikogo liczyć, nawet raz na jeden wypadek, jestem sam i tyle. Człowiek samotny nie może liczyć na nikogo” (A 190).*

Chęć życia w rodzinie bezdomni deklarują mimo traumatycznych doświadczeniach, jakie przeżyli w domu rodzinnym. Wspomnienia te są dla nich dotkliwe, gdyż rozstanie z rodziną identyfikują oni jako powód dalszych nieszczęść życiowych. Najczęściej okres życia rodzinnego bezdomni traktują jako czas azylu i bezpiecznej wegetacji. Dotkliwe doświadczenia z czasu życia w domu rodzinnym nierzadko związane są dla nich z sytuacjami przemocy fizycznej i psychicznej, której bezdomni byli ofiarami bądź sprawcami. Przykładem może być wypowiedź:

„Czułem się poniżony, to wszystkie te sytuacje, które związane są z konkubentem mojej matki. On zawsze wyzywał mnie od najgorszych, pluł na mnie, mówił że jestem śmieciem, niczym, że takich jak ja powinno się powystrzelać” (A 131); „Czułem się poniżony, kiedy żona opowiadała sąsiadce o tym, że robię z domu melinę, że krzywdzę ją i dzieci, że się kompletnie zeszmaciłem.” (A 115); „Czułem się poniżony, gdy wyrzekły się mnie dzieci, bo jestem bezdomny” (A 113).

Znaczący udział w wyizolowaniu jednostek bezdomnych mają także cechy osobowościowe tych osób, a także procesy socjalizacyjne, na co wskazuje na przykład prezentowany w pracy schemat powielania przez bezdomnych negatywnych zachowań, doświadczanych w przeszłości. Badania wskazują, że rozłąka bezdomnych z rodziną i bliskimi nie jest wynikiem życia w schronisku. Wiele czynników wskazuje na to, że symptomy rozluźnienia więzi z rodziną pochodzenia i prokreacji pojawiają się w czasie, kiedy rodziny zaniedbywały wypełnianie podstawowych funkcji wobec swoich członków. Można wnioskować, że rozłąka fizyczna z bliskimi poprzedzona była rozłąką emocjonalną z członkami rodziny. Jest to w wielu przypadkach związane z rozpoczętym w dzieciństwie procesem izolacji bezdomnych, kształtowania ich poczucia inności, osamotnienia i braku sensu życia.

Życie bezdomnych daje się określić w kategoriach swoistej „pułapki zniewolenia”. Z jednej strony zniewolenia życiem wśród bliskich, którzy są obcy, z drugiej strony zniewolenia osamotnieniem z powodu braku choćby obecności członków rodziny. Dla bezdomnych bowiem zarówno obecność, jak i nieobecność bliskich nie gwarantuje uwolnienia się od poczucia doznawanych z ich strony krzywd.

#### LITERATURA

- Hurrelmann K. (1994), *Struktura społeczna a rozwój osobowości*, Poznań
- Jacyno M. (1997), *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa
- Kelm A., Kopczyński W. (1974), *Metodologia rozpoznawania potrzeb opiekuńczych*, [w:] *Metodologia pedagogiki społecznej*, T. Pilch (red.), Wrocław
- Kołąkowska-Przełomieć M. (1978), *Środowisko rodzinne w świetle badań kryminologicznych*, [w:] *Zagadnienia nieprzystosowania społecznego i przestępczość w Polsce*, J. Jasiński (red.), Wrocław
- Kotlarska-Michalska A. (1998), *Psychospołeczne aspekty bezdomności*, [w:] *Psychologia rozwiązywania problemów społecznych. Wybrane zagadnienia*, J. Miluska (red.), Poznań
- Oliwa-Ciesielska M. (2004), *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Poznań
- Parsons T. (1969), *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa
- Schütze F. (1997), *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, *Studia Socjologiczne* 1/1997
- Sęk H., (red. – 1993), *Spoleczna psychologia kliniczna*, Warszawa
- Simmel G. (1975), *Socjologia*, Warszawa
- Streit F. (1978), *Parents and Problems: Through the Eyes of Youth*, New York
- Tillmann K. J. (1996), *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa
- Wierzbička K. (1991), *Pomoc ludziom bezdomnym jako przykład działania towarzystw społecznych*, [w:] *Organizowanie pomocy i samopomocy społecznej (praca zbiorowa)*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa
- Zalewska D. (1997), *Ubóstwo. Teorie, badania*, Wrocław

THE DESIRED AND THE AVOIDED ABSENTEEISM OF THE FAMILY MEMBERS  
IN THE EXPECTATIONS OF THE HOMELESS

S u m m a r y

The article discusses social exclusion and social inclusion of marginal groups such as homeless people. It examines poverty as such, and why poverty is passed on from one generation to another. Furthermore, the article explains the lifestyle of the homeless, discusses homelessness as a symptom of social adaptation, and presents a view of homelessness as a dramatic way of life for many people, showing kinds of adaptation that can take place in the lives of homeless people.

The article also describes the results of living in poverty, without home, without relatives, outside of society in the underclass. The term "culture of poverty" is touched upon in the description. The article presents people who have a distinct way of life. In the view of the article, poverty and homelessness depend on the conditions in the family. Most of the people described in the article have more or less the same social status as their parents have had. Such a situation is possible because there might have never been a tradition of higher education and honest work in the family. The article explains why the crisis of homelessness is not only about lack of services, housing, and jobs, but also a result of mental problems. It explains the crisis of homelessness and reveals the daily struggle of street people to organize their lives and value system without families.